

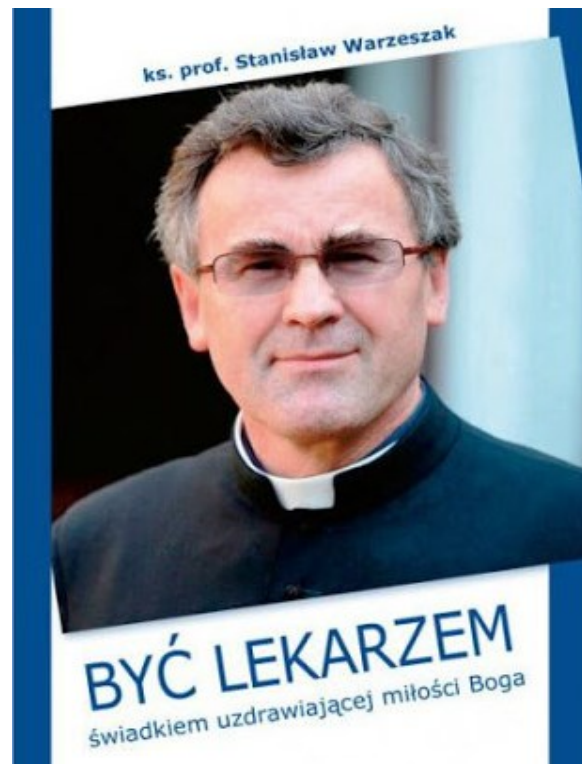
Rocznica śmierci ks. Stanisława Warzeszaka

24 sierpnia przypada trzecia rocznica śmierci śp. Księdza Stanisława Warzeszaka, który w latach 2010-2016 pełnił funkcję krajowego duszpasterza służby zdrowia. Był wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na warszawskim Wrzecionie.

W kolejnym numerze naszej gazetki opublikujemy rozmowy z osobami, które znały księdza Warzeszaka. Swoimi świadectwami podzielią się z nami: parafianka z Wrzeciona pani Joanna Białek, ks. Mikołaj Dobosz, który był wikarym w tamtejszej parafii oraz pani Grażyna Rybak, autorka opracowania wybranych wypowiedzi księdza profesora, które skierował do Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich Oddziału Mazowieckiego bł. dr Ewy Noiszewskiej oraz do Środowiska Medycznego Świętej Rodziny.

Książkę wydało Wydawnictwo Sióstr Loretanek.

Jest dostępna w naszej księgarni parafialnej i na stronie: ksiegarniaswrodziny.pl



Zapraszamy do poradni działających przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna tel. 889 462 187

Psychologiczna tel. 720 836 720

Coach chrześcijański tel. 887 887 206

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) tel. 793 404 202

Poradnia prawna tel. 696 636 278

Pomoc w żałobie tel. 668 469 992

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

Zapraszamy na facebooka parafii.

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria jest czynna w sierpniu

we wtorek i piątek w godzinach:

9:00-10:00 i 16:00-17:45

i w czwartek w godz. 18:30-19:30

(w I piątek miesiąca nieczynne)

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny w sierpniu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00 (II i IV niedziela

miesiąca chrzty św. udzielane będą podczas Mszy Św. o godz. 12:00)

w dni powszednie: 6:30, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia w sierpniu:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00, następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00, piątek 18:30-20:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Wypominki za zmarłych - niedziela godz. 6:30.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca w sierpniu:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi oraz w intencji członków Żywego Różańca, po Mszy św. rozważanie i różaniec fatimski.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

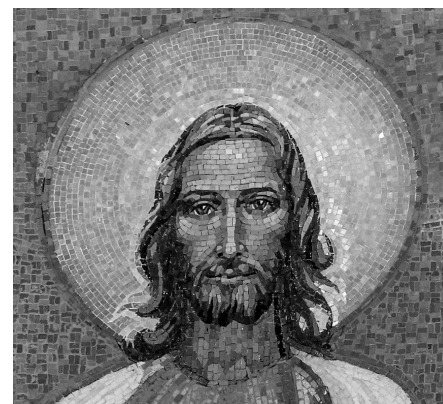
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Msza Święta za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00, poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 7 (137) sierpień 2020 r. Warszawa-Zacisze



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami!

15 sierpnia 2020 r. obchodzimy 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Było to tak wielkie zwycięstwo wojsk polskich, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane „Cudem nad Wisłą”. Poza tym uciekający z pola walki Bolszewicy, napotkanym ludziom, z wielkim przejęciem i trwogą, opowiadali o ukazaniu się Bożej Matki. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat Polski zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Jezusa i oddał go pod opiekę Maryi Królowej Polski.

O wielkim „Cudzie nad Wisłą” przez całe dziesiątki lat trwała zmowa milczenia. Na nową diecezję warszawsko – praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego Narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy – powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. podczas Liturgii Słowa przez katedrą praską.

Od wieków losy naszego narodu wiązały się z dziejami Kościoła. W kościele katolickim szczególnie kult Matki Bożej odgrywał ważną rolę w kształtowaniu się ducha patriotycznego i religijnego Narodu.

Warto w tym miejscu przywołać pamięć o objawieniach, które miał jezuita ojciec Juliusz Mancinelli (1537-1618). Był misjonarzem, apostołował w Europie, pieszo przeszedł sporą część Azji i Afryki. Zakładał wiele dzieł miłosierdzia, a tam, dokąd przybywał, stwierdzano liczne nawrócenia. Kapłan ten odznaczał się wielkim nabożeństwem do Niepokalanej i świętych polskich, szczególnie zaś czcił św. Stanisława biskupa i św. Stanisława Kostkę. Modlił się też często za Polskę. Był bliskim przyjacielem polskiego króla Zygmunta III Wazy.

14 sierpnia 1608 r. ojciec Juliusz Mancinelli w klasztorze Il Gesu Nuovo w Neapolu pragnął oddać najgłębszą cześć Wniebowziętej i podczas modlitwy ukazała mu się Niepokalana Dziewica z Dzieciątkiem na ręku. Była okryta królewską purpurą, u Jej stóp klęczał św. Stanisław Kostka. Ojciec Juliusz nigdy nie widział Maryi w tak wielkim majestacie i zapragnął pozdrowić Ją takim tytułem, jakim jeszcze nikt Jej nie uczcił. Wtedy Najświętsza Panna powiedziała:

„A czemu Mnie Królową Polski nie zowiesz? Ja to królestwo wielce umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwą miłością ku Mnie pałają jego synowie”.

Za zezwoleniem swych przełożonych, którzy zbadali to objawienie, o. Mancinelli opowiedział o nim swojemu przyjacielowi, jezuitcie, o. Mikołajowi Łęczyckiemu. Za jego pośrednictwem wiadomość o objawieniu dotarła do króla Zygmunta III Wazy, który wraz z ks. Piotrem Skargą i całym zakonem jezuitów szybko rozgłosił, że sama Bogarodzica raczyła nazwać się i ogłosić Królową Polski i że „wielkie rzeczy dla nas zamierza”. Entuzjazm w naszej Ojczyźnie był nie do opisania. Przekazywano sobie wieść o tym, że Matka Boża wybrała na swe narzędzie włoskiego kapłana, by nikt nie mógł Polakom zarzucić, że sami to wymyślili.

W 1610 r. ojciec Juliusz wybrał się pieszo na pielgrzymkę do Polski. Chciał zobaczyć państwo, które jest Królestwem Maryi. Mając 73 lata, podjął długą, pełną niebezpieczeństw drogę z Neapolu do Krakowa. Gdy 8 maja 1610 r. dotarł do Krakowa, pierwsze kroki skierował do katedry wawelskiej.

cd. na str. 2

W czasie celebrowania Mszy Świętej za pomyślność naszego królestwa, ukazała mu się ponownie Maryja w olśniewającym majestacie i powiedziała:

„Ja jestem Królową Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest Mi bardzo drogi, więc wstawiaj się do Mnie za nim i o pomyślność tej ziemi błagaj nieustannie, a Ja będę ci zawsze, tak jak teraz, miłościwą”.

Czas pobytu ojca Mancinellego w Krakowie były dla miasta czasem szczególnego uniesienia religijnego. Trzecie takie objawienie miało miejsce 15 sierpnia 1617 w Neapolu na rok przed śmiercią jezuitę. Treść tych objawień rozprowadzał m.in. kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł z Nieświeża, wspomagał go św. Andrzej Bobola, późniejszy autor tekstu ślubów lwowskich. Kultuwowano pamięć o pątniku spieszącym do Polski z dobrą nowiną. Proces beatyfikacyjny o. Juliusza nie został doprowadzony do końca, ponieważ na przeszkodzie stanęła kasata zakonu jezuitów.

Odkąd Maryja objawiła się o. Juliuszowi Mancinellemu, zaczęła wśród wierzących wzrastać cześć oddawana Matce Bożej. Królowie, hetmani, rycerze, mieszczanie i zwykli ludzie często oddawali się Jej jako słudzy i niewolnicy. W uroczystość Wniebowzięcia NMP w 1628 r. Kraków przyozdobił iglicę wieży kościoła Mariackiego pozłacaną koroną. W ten sposób jako pierwszy dał zewnętrzny wyraz wierze w królowanie Maryi nad Narodem.

W 1635 r. kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł z Nieświeża ogłosił światu, że Matka Boża według objawień jednego jezuitę pragnie zostać Królową Polski. W książce pt.: „Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wystawianiu Najświętszej Panny Bogurodzicy Mariey” powołuje się na osobistą znajomość z o. Juliuszem Mancinellim SJ i potwierdza, że właśnie jemu Maryja kazała nazywać się Królową Polski. W tym starodruku nawiązuje do dotyczących Polski objawień w Neapolu dnia 14 sierpnia 1608 r. i 15 sierpnia 1617 r. we Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, oraz w Krakowie 8 maja 1610 r. Wtedy została nazwana: „KRÓLOWA POLSKI WNIĘBOWZIĘTA”.

Po Neapolu i Krakowie, Wilno było wówczas jezuicko-europejskim centrum rozgłaszania tych godności. Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej z 1620 r. stał się pierwszym wcielonym skutkiem objawień. Kiedy w 1655 roku Szwedzi napadli na Rzeczpospolitą ojczyzna nie była na to przygotowana. Naród był skłócony, szlachta podzielona. Osłabiony kraj zajęli Szwedzi. Gdy pod nawałą potopu szwedzkiego Polska zdawała się ginąć, a król znalazł się na wygnaniu,

biskupi polscy, zgnębieni, donieśli Papieżowi: „Zginiemy, jeśli Bóg nie zlituje się nad nami”. Papież Aleksander VII odpowiedział w liście: „Nie! Maryja was wyratuje! Toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, jej się ofiarujcie, ją ogłóście Królową, przecież Sama tego chciała”.

Wrogie wojska doszły aż do Częstochowy i stanęły pod murami Jasnej Góry. Najeźdźcy byli przekonani, iż twierdza się podda równie szybko jak reszta kraju. Wbrew zdrowemu rozsądkowi, Polacy oddani Matce Bożej, postanowili stawić czoła ogromnej armii wroga i bronić się do ostatniego żołnierza.

Niewielka armia odniosła zwycięstwo. Wydarzenie to miało zatem nie tylko znaczenie polityczne, ale również religijne. Król Jan Kazimierz docenił opiekę Matki Boskiej i 1 kwietnia 1656 roku w atmosferze powszechnego wzruszenia wiernych król Jan Kazimierz otoczony biskupami i senatorami w obecności legata papieskiego w katedrze lwowskiej urzędowo i uroczyście ogłosił Maryję Królową Polski.

„Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego i Twoim miłosierdziem król, do Najświętszych stóp Twoich przypadłszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernihowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakany Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciółom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam.”

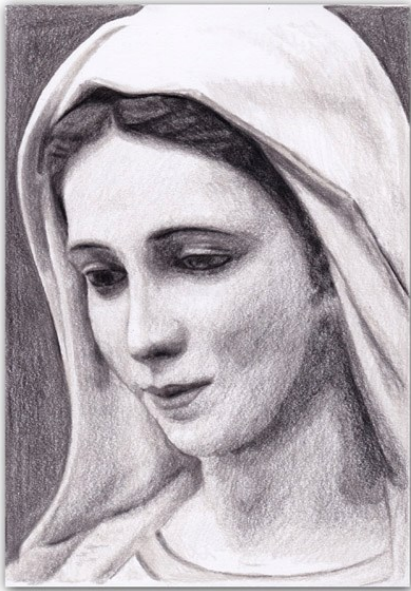
Chwiejącą się na głowie ostatnich królów koronę przeniesiono na skronie Matki Zbawiciela. Wtedy to po raz pierwszy podczas publicznego odmawiania Litanii Loretańskiej przez nuncjusza papieskiego padło wezwanie: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami, które zgromadzeni biskupi i senatorowie trzykrotnie powtórzyli. Tysięczne rzesze rycerstwa, mieszczaństwa i chłopstwa padły na kolana, wypowiadając słowa modlitwy *Pod Twoją obronę*.

Na tron polski wstąpiła na wieki królująca Narodowi Bogarodzica Dziewica Maryja. Od tej chwili Maryja stała się patronką i Królową Polski. Wezwanie "Królowo Polski" zostało na stałe wpisane do litanii loretańskiej w 1908 r., kiedy zezwolił na to papież Pius X. Na święto Królowej Polski wybrano dzień 3 maja, na pamiątkę pierwszej polskiej Konstytucji, która realizowała część ślubowań króla Jana Kazimierza. W 1962 roku papież Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski.

Solemnity of the Assumption of the Blessed Virgin Mary

A Reading from the Holy Gospel according to Luke.

“My soul proclaims the greatness of the Lord; my spirit rejoices in God my Savior for he has looked with favor on his lowly servant. From this day all generations will call me blessed: the Almighty has done great things for me and holy is his Name. He has mercy on those who fear him in every generation. He has shown the strength of his arm, and has scattered the proud in their conceit. He has cast down the mighty from their thrones, and has lifted up the lowly. He has filled the hungry with good things, and the rich he has sent away empty. He has come to the help of his servant Israel for he has remembered his promise of mercy, the promise he made to our fathers, to Abraham and his children forever.” / LK 1:46-55/



The Miracle on the Vistula - JOHN PAUL II - Warsaw, 13 June 1999	
Address at Liturgy of the Word Dear Brothers and Sisters, in this spirit of unity, in the name of Jesus Christ, I cordially greet all of you who are gathered for this Liturgy of the Word. I greet the young Diocese of Warszawa-Praga with its Pastor, Bishop Kazimierz, I greet the Bishop Emeritus, the Auxiliary Bishop, the priests, men and women religious and all the People of God of this Church, and also those who through radio and television are sharing with us in this gathering of prayer. In a special way, I wish to greet the sick, who through their sufferings bring spiritual benefits upon the Church. A short time ago I visited a place which is especially important in our national history. The memory of the Battle of Warsaw, fought near here in August 1920, is still fresh in our hearts. It was a great victory by the Polish Army, a victory so great that it could not be explained in purely natural terms and was therefore called “the Miracle on the Vistula”. Fervent prayer by the nation preceded the victory. The Polish Bishops, gathered at Jasna Góra, consecrated the whole nation to the Sacred Heart of Jesus and entrusted it to the protection of Mary, Queen of Poland. We think today of all those who, at Radzymin and in many other places of this historic battle, gave their lives in defence of our homeland and its endangered freedom. Among others, we remember the heroic priest Ignacy Skorupka, who lost his life not far from here, at Ossów. We commend their souls to the Divine Mercy. For decades, silence surrounded “the Miracle on the Vistula”. Today, in a certain sense, Divine Providence assigns to the new Diocese of Warszawa-Praga the task of preserving the memory of this great event in the history of our nation and the whole of Europe, which took place on the eastern side of Warsaw. http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/en/travels/1999/documents/hf_jp-ii_hom_13061999_warsaw-cathedral.html	Homilia podczas Liturgii Słowa. Warszawa-Praga Drodzy bracia i siostry, w duchu tej jedności, w imię Jezusa Chrystusa, pozdrawiam was wszystkich serdecznie. Kiedy tak krzyczycie, to ja sobie trochę odpocznę! Pozdrawiam waszą młodą diecezję warszawsko-praską wraz z jej pasterzem biskupem Kazimierzem, witam biskupa seniora, biskupa pomocniczego, kapłanów, zakonników i zakonnice oraz cały Lud Boży tego Kościoła, a także wszystkich, którzy za pośrednictwem telewizji i radia uczestniczą w tym modlitewnym spotkaniu. W szczególny sposób pragnę przekazać moje pozdrowienie ludziom chorym, którzy przez swe cierpienia wypraszają Kościołowi duchowe dobra. Przed chwilą odwiedziłem Radzymin, miejsce szczególnie ważne w naszej narodowej historii. Ciągłe żywa jest w naszych sercach pamięć o Bitwie Warszawskiej, jaka miała miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 r. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europy. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddał go w opiekę Maryi Królowej Polski. Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyzny i jej zagrożonej wolności. Myślimy o żołnierzach, oficerach, myślimy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, między innymi, bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu. O wielkim Cudzie nad Wisłą przez dziesiątki lat trwała zmowa milczenia — jak już powiedział ksiądz biskup. Na nową diecezję warszawsko-praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy. https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan-pawel_ii/podroze/pl-19990613_jp_liturgia.html

Bóg mnie zawołał

Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje! Tak zwracałem się do moich słuchaczy — staruszków, dorosłych, młodzieży. (...)

Kochałem Boga, ojczyznę i ludzi. Służyłem im najlepiej, jak umiałem. Powiedziałem kiedyś, że tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy przezwyciężyć w sobie niechęci, zaoszczędzić ludziom cierpień i smutku, okazać serca i pociechy, zapłacić dobrem za wyrządzane nam zło.

Myślę, że to samo można powiedzieć nie tylko o jednym roku, ale o całym życiu. (...)

Byłem zwykłym chłopakiem. A jak zwykły chłopak zostaje księdzem?

Zawsze kryje się w tym jakaś tajemnica.

— Tato — oznajmiłem pewnego dnia — chciałem ci powiedzieć coś ważnego.

Miałem wtedy szesnaście lat.

— To może usiądziemy przy stole — zaproponował tata i pogłodził czoło.

Chyba wyczuł, że to rzeczywiście poważna sprawa. Patrzył na mnie wyczekująco, a ja nie mogłem zebrać myśli, choć wcześniej przygotowałem sobie całą przemowę.

— Tato, chciałbym pójść do seminarium — powiedziałem wreszcie i dodałem, jakby to nie było jasne: — Zostać księdzem.

Tata spojrzał na obraz Matki Bożej Częstochowskiej na ścianie, a potem na mnie. Miał zagadkowy wyraz twarzy. W końcu lekko się uśmiechnął.

— Jesteś pewien, że dasz radę? W dzieciństwie zawsze bolały cię kolana, ledwo klękaliśmy do różańca.

— Ależ, tato — zaprotestowałem — to było dawno temu. A potem przecież służyłem jako ministrant i się nie skarżyłem.

Tata najpierw pokiwał głową, a potem nią pokręcił.

— Ministrant to nie to samo co ksiądz — powiedział. — Ministrant może zostać murarzem, lekarzem, muzykiem...

Czyżby tata chciał, żebym poszedł w jego ślady?

— Pamiętam, tato, że zawsze klęczałem przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, w kościele i w domu — przypominałem. — A mama przed Matką Bożą Ostrobramską. Spieraliście się, która Maryja jest skuteczniejsza.

Tata się zamyślił i znów lekko uśmiechnął.

— Nawet pielgrzymowaliśmy w różne strony: ja do Częstochowy, a mama do Wilna.

— Tato, przecież Maryja jest skuteczna i tu, i tam — wszedłem mu w słowo. — W każdym razie to właśnie wy nauczyliście mnie miłości do Pana Boga i Maryi. Teraz chcę iść dalej.

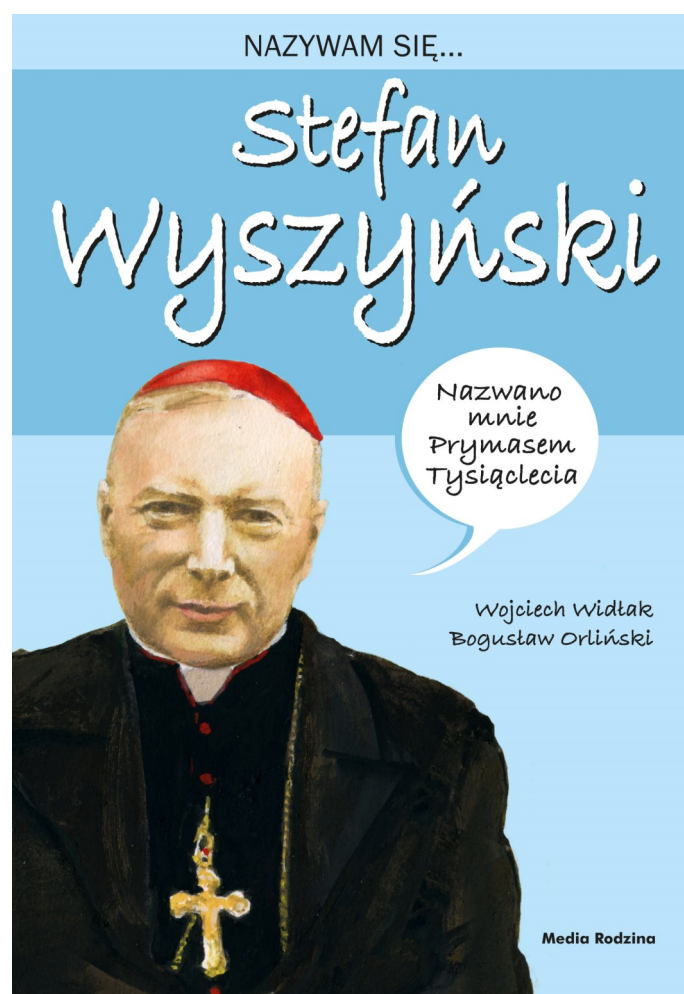
Tata wciąż był zamyślony, ale nieprzekonany. Później jeszcze wielokrotnie rozmawialiśmy na ten temat. Aż któregoś razu w końcu usłyszałem:

— Dobrze, synu. Jesteś wytrwały wbrew przeciwnościom. Pójdiesz do seminarium. Skoro tak chce Bóg, nie będę się z Nim spierać.

Nie wiem, ile czasu tata spędził na modlitwie, zanim mi to powiedział.

Wojciech Widłak

Jest to fragment książki „Nazywam się Stefan Wyszyński”, która niebawem ukaże się nakładem wydawnictwa Media Rodzina, z ilustracjami Bronisława Orlińskiego.



Fragment homilii ks. Arcybiskupa Henryka Hosera wygłoszonej w dniu trzeciej rocznicy konsekracji kościoła Świętej Rodziny na Zaciszu 18 czerwca 2020 r.

Kościół jest naszym domem

Za te wszystkie dary powinniśmy Panu Bogu dziękować, dlatego dobra modlitwa zanoszona przede wszystkim w kościele powinna zawsze zaczynać się od dziękczynienia. Taka jest struktura modlitwy Kościoła, bo jeśli nie dostrzeżemy tego dobra, które otrzymujemy, wówczas jesteśmy niewdzięczni, wówczas stajemy się obojętni, jest nam wszystko jedno. A przecież modlitwa dziękczynna uświadamia nam to, co od Boga otrzymujemy, poczynawszy od życia. Bo gdyby nie stwórcza moc Boga to byśmy nie istnieli, a przecież istniejemy. On prowadzi nas do siebie. Całe życie ludzkie, ziemskie polega na przebóstwieniu człowieka, po to, żeby się coraz bardziej stawał tym obrazem i podobieństwem Boga samego. I im bardziej się przebóstwiamy, tym bardziej się przybliżamy do Boga. A to przebóstwianie nazywa się świętością. Świętość jest powszechnym powołaniem wszystkich chrześcijan, podstawowym powołaniem, bo bez świętości nie możemy wejść do Świętego Świętych, czyli do Królestwa Niebieskiego.

Ta parafia powstała w 1948 r. i rodziła się w bólach przez czasy stalinowskie. Rodziła się w wielkich trudach, w wielkich przeciwnościach. Najpierw to była skromna kaplica drewniana, później kaplica drewniana obudowana, gdyż nie było pozwoleń na postawienie kościoła. A przecież kościół to jest nie tylko cała parafia, to jest jej najważniejsza część - serce. Parafia to jest terytorium, na którym mieszkają parafianie. Ten obszar był kiedyś większy. Parafia Świętej Rodziny była wydzielona najpierw z parafii Świętej Trójcy w Ząbkach i z parafii Chrystusa Króla na Targówku, później oddała część do parafii św. Barnaby Apostoła i św. Marka Ewangelisty, ale jednocześnie liczba parafian wzrastała. My wszyscy tworzymy tę parafię, która ma swoje serce w kościele.

Kościół jest naszym wspólnym domem. Przez ostatni czas byliśmy izolowani od tego serca parafii. Początkowo można było tolerować pięć osób w kościele. To było bardzo mało. Dzisiaj na szczęście możemy wrócić, na szczęście możemy w tym miejscu odnajdować to, co zagubiliśmy i w tym miejscu dziękować Bogu za tę piękną, nadzwyczajną świątynię, która nam o wszystkim przypomina. Tych dwanaście zacheuszek to jest liczba dwunastu apostołów. Kościół jest zbudowany na fundamencie apostołów i nasze życie też musi mieć bardzo twardy fundament, skałę, na której budujemy, żeby to życie było sensowne, żeby to życie było godne człowieka i godne Boga, który nas tym życiem obdarował. Jednocześnie, jeżeli zapomnimy

o tych fundamentach, to budujemy na piasku, to życie nam się rozpada, małżeństwa się rozpadają, społeczeństwa się rozpadają i stają się często zupełnie bezsensowne. Kościół jest wspólnotą, Kościół jest komunią, Kościół jest spoiwem społeczeństwa, dlatego że jesteśmy wszyscy świadomi, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że w związku z tym sens naszego życia to służyć innym, budować tę komunię. Na tym polega miłość, że służymy tej osobie, którą kochamy. Tak jak to się dzieje w rodzinie, rodzice żyją dla dobra dzieci. Dzieci powinny o tym wiedzieć, bo bez rodziców stają się sierotami. Jednocześnie trzeba sobie uświadomić, że to dobro drugiego, to jest również fundament każdego małżeństwa. Mąż powinien żyć dla dobra żony. Żona powinna żyć dla dobra męża i te postawy rewindykacyjne i pretensjonalne, że mi się też od życia coś należy itd., to nie jest głęboka prawda o sakramencie małżeństwa. Mówię o tym, ponieważ ten kościół jest dedykowany Świętej Rodzinie i chciałbym Wam przypomnieć, że gdy Pan Bóg stwarzał świat i stwarzał człowieka, to go od razu stworzył w rodzinie, bo przecież był mężczyzna, była kobieta, było błogosławieństwo ich płodności - płodności duchowej, intelektualnej, ale też przede wszystkim ich płodności biologicznej. Życie małżeńskie dopełnia się dopiero w ojcostwie i w macierzyństwie. Dziecko stoi obiema nogami na twardym gruncie, jeżeli widzi i obserwuje, że ojciec i matka się kochają.

Opowiem Wam tutaj, w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny, że pracując już prawie od trzech lat w Medjugorje (gdzie Was serdecznie zapraszam oczywiście) spotykam się z ludźmi przyjeżdżającymi z całego świata. Niektórzy przeżywają tam swoje dramaty, ale przede wszystkim jest to fenomen niezwykle nawróceń. Dwa lata temu był festiwal młodych, 60 tysięcy młodych ludzi z całego świata, śpiewał międzynarodowy chór bardzo starannie przygotowany, po castingu, po próbach dwutygodniowych. Po tym festiwalu przyszła do mnie jedna z chórzystek, Hiszpanka, która po studiach ekonomicznych żyje w Londynie i mówi do mnie: *Chciałabym księdzu Arcybiskupowi coś powiedzieć. Jestem z pokolenia, które nosi w sobie nieuleczalną ranę, która nas tak naznaczyła, że często tracimy ochotę do życia, że nie wierzymy w swoją przyszłość.*

Zapytałem, jaka jest ta rana? A ona odpowiada: *To jest rozwód rodziców. Ja to przeżyłam i to przeżyło tak wielu moich rówieśników, a Kościół się nimi nie zajmuje - tak mi powiedziała.*

Czy wiesz, że...

Generał Tadeusz Rozwadowski był jednym z głównodowodzących w bitwie z bolszewikami i wraz z Marszałkiem Józefem Piłsudskim opracował plan kontrnatarcia oraz koncepcję Bitwy Warszawskiej. Po objęciu stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przystąpił do przegrupowania znajdujących się w odwrocie wojsk polskich. 9 sierpnia wydał słynny rozkaz nr 10 000, będący ostatecznym planem bitwy. Urodził się w rodzinie o tradycjach wojskowych i wychowywany był w duchu patriotyzmu. Zmarł w 1928 r. w lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej w Warszawie. Po Mszy żałobnej trumnę przewieziono do Lwowa, gdzie odbyło się nabożeństwo w kościele ojców

Bernardynów oraz pogrzeb na Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdyż generał chciał być pochowany wśród swoich żołnierzy.

Czy wiesz, że...

7 sierpnia 1920 r. gen. Józef Haller, wizytując odcinek frontu w Mińsku Mazowieckim, wstąpił do kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wraz ze swym sztabem uczestniczył we Mszy świętej, później modlił się o zwycięstwo oręża polskiego przed obrazem Matki Bożej Anielskiej umieszczonym w bocznej nawie. Dziesięć dni później generał ponownie klęczał przed świętym wizerunkiem, dziękując za zwycięstwo i prosząc o dalsze sukcesy Wojska Polskiego. Razem z nim modlili się nuncjusz apostolski Achilles Ratti,

późniejszy papież Pius XI oraz Charles de Gaulle, późniejszy prezydent Francji.

Czy wiesz, że...

Podczas walk z bolszewikami polskie radiostacje dostosowały się do długości fal radiowych sieci przeciwnika. Najsilniejszą sieć frontu zagłuszała radiostacja warszawska. Najpierw nadawano fragmenty artykułów z gazety. Tekstem otwartym, bo szkoda było czasu na szyfrowanie. A w momencie, kiedy gazeta się skończyła, kapelan radiostacji w Cytadeli wyjął Nowy Testament, otworzył na chybił trafił na Ewangelii według św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo...”. Ta Ewangelia była nadawana przez 36 godzin bez przerwy.

cd. ze str. 3 Kościół jest naszym domem - fragment homilii ks. Arcybiskupa H. Hosera

To jest ogromne uzależnienie od tej pamięci, od tej traumy, od rozpacz, kiedy to, co ma być fundamentem wzrostu każdego człowieka staje się fiaskiem. Do dziś jesteśmy w kontakcie. Ona mi powiedziała niesłychanie ważną prawdę o człowieku, że właśnie ta więź rodzinna to jest szczęście człowieka i kościół pod wezwaniem Świętej Rodziny powinien tę prawdę głosić, dlatego, że gdy nastąpiły nowe czasy, Nowy Testament, to gdzie urodził się Pan Jezus w swoim ciebie? W rodzinie! Miał matkę i tego, który zastępował Ojca Bożego, tak że mógł się nazywać Synem Człowieczym. I gdy zagubił się dwunastoletni Pan Jezus w świątyni, to Matka Boża mówi z wyrzutem: *Synu, coś ty nam uczynił, od trzech dni ciebie szukamy, ja i twój ojciec, Józef?* On wtedy odpowiada w zupełnie innej relacji: *To nie wiecie, że ja muszę być w domu Ojca mojego?* I miał na myśli Boga Ojca.

Odpowiedzialność mężczyzny jest szczególnie widoczna w postawie właśnie świętego Józefa. On był zakochany w Najświętszej Maryi Pannie i całe życie Jej służył i temu nadzwyczajnemu Synowi. I kiedy zagrażało im niebezpieczeństwo ze strony Heroda, to do niego się zwraca Anioł i mówi: *Józefie, bierz matkę i dziecko i uciekaj do Egiptu*. A kiedy niebezpieczeństwo minęło to znowu do niego zwraca się Anioł: *Józefie, bierz matkę i dziecko i wracaj do Nazaretu*.

Odpowiedzialność mężczyzny, której dzisiaj nie ma, to jest również dramat kobiet – nie ma mężczyzny, nie ma tego opiekuńczego ramienia, nie ma tej solidarności, nie ma tego zatroskania o dziecko i matkę. Jest pokolenie tych poranionych, jak to powiedziała młoda Hiszpanka z Londynu.

Dzisiaj niech ta uroczystość, która przypomina także

losy ludzkie, bo konsekracja kościoła, jest jak chrzest i bierzmowanie człowieka, tutaj też się dokonuje ta miłość w Eucharystii. A zatem niech ten kościół i jego wspańnięte wnętrza będzie dla nas inspiracją, przypomnieniem tego, co jest najważniejsze, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

Dzisiaj wysłuchałem tyrady jednego z tak zwanych kandydatów na prezydenta, który w sposób niesłychanie agresywny domagał się marginalizacji Kościoła z życia publicznego, spychania Kościoła, jak to było w czasach komunistycznych, do zakrystii, do najwyższej domu prywatnego. Tak jakby Kościół był zbrodniczą instytucją. I to w Polsce się dzieje! Nasz kraj powstał w momencie chrztu Polski. Nasze państwo wtedy się zrodziło, kiedy naród został ochrzczony.

Drodzy bracia, kończę zapraszając Was jeszcze raz do Medjugorie, gdy się otworzą granice, gdy będzie można przyjechać z pielgrzymką. Ludzie mówią: Tu się czuje obecność Boga. Tu czujemy obecność Najświętszej Marii Panny. Tu czujemy atmosferę modlitwy w ciszy. Co tydzień w Medjugorie odprawiane są rekolekcje tygodniowe o chlebie i wodzie w Domu Pokoju i nie brakuje chętnych. Przez cały rok przyjeżdżają ludzie z różnych krajów, żeby brać udział w tych rekolekcjach. Ja często się z nimi spotykam pod koniec rekolekcji i oni są naładowani niesłychaną radością, optymizmem, szczęściem. Drugi fenomen Medjugorie to tęsknota za tym miejscem i chęć powrotu. Są tacy, którzy bardzo często powracają. Jest taki jeden pan z parafii Matki Bożej Loretańskiej na Ratuszowej, który co miesiąc przyjeżdża. Jest to miejsce święte, to jest święta przestrzeń, w której czuje się obecność Ojca, który jest w niebie i Matki, która jest Królową Wszechświata. Amen

List z misji od Joanny

Nasza parafianka Joanna, która przebywa na misji w Procidzie przesała list do Parafian. Prezentujemy jego fragment. Cały można przeczytać w aktualnościach na naszej stronie www.parafiaswrodziny.pl

„Drodzy,

mam nadzieję, że macie się dobrze i planujecie jakiś wakacyjny wypocznik. Na Procidzie też jest już coraz więcej turystów. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, są oni przede wszystkim z Włoch i wciąż jest ich nieporównywalnie mniej. Ale tak jak Wy, już prawie zapomnieliśmy o kwarantannie i wszystkich obostrzeniach. Głównym miejscem, w którym musimy sobie o tym przypomnieć, jest kościół, gdzie obostrzenia są niezmiennie. Lipiec jest na Procidzie ważnym miesiącem maryjnym, kiedy cała wyspa zjeżdża się do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej (Madonna delle Grazie, kopuła po prawej stronie) – naprzeciw naszego domu. Każdego dnia mamy więc wiele radości, spotykając naszych przyjaciół po mszy na placu czy przed kościołem. Jednak głównym miejscem, gdzie spędzają teraz dni na Procidzie, jest teraz oczywiście plaża. Przesyłam obok trochę słońca z Procidy (...)

Deserto czyli 5-dniowy czas skupienia. To czas w ciszy, poza wspólnotą, z formacją i czasem na modlitwę. Każdy wolontariusz Domów Serca realizuje to doświadczenie po odbyciu połowy misji.

Pojechałam na mój *deserto* do klasztoru sióstr benedyktynek w San Vincenzo al Volturno. Malownicze miejsce i wspańnięty czas podsumowań dotychczasowej misji. Ważnymi zagadnieniami tego *deserto* były dla mnie „zależność” i „komunia” (w sensie jedności). Jak to napisał ulubiony autor naszej wspólnoty, biskup Massimo Camisasca „Metą naszego życia jest komunia”. Bo szczerze mówiąc, przed misją nie myślałam o tym, że to upragnione niebo, raj w życiu wiecznym, obcowanie świętych – to moja

komunia z innymi. Komuniam, czyli pełną jedność w Bogu. I to jedność na wzór Trójcy Świętej – ukierunkowana na drugiego. A to oznacza, że nasza droga codziennego nawrócenia ma być ukierunkowana właśnie na nieustanne uzdalnianie naszego serca do większej dyspozycyjności dla Boga i innych – przekraczania siebie na chwałę Pana Boga. Tak, byśmy po tamtej stronie, w naszej pięknej różnorodności byli zdolni stanowić część tej świętej jedności z Bogiem. Jedności, w której mamy udział w eucharystycznej komunii świętej.

I tu przechodzimy do tematu wzajemnej zależności. Bo tak, jak każdy z nas przychodząc na świat, całkowicie zależał od swoich rodziców, tak naturalną rzeczą jest, że od siebie zależymy. Tak samo i Chrystus przychodząc na ziemię, wszystko co głosił i czynił, robił w imię swego Ojca. Żadna Osoba Trójcy Świętej nie działa we własnym imieniu, ale jest posłana czy też ukierunkowana na pozostałe. Wcześniej nie zwracałam na to uwagi, ale to faktycznie jasno wybrzmiewa w Piśmie Świętym.

Wniosek: wzajemna zależność to sedno naszego życia wiary

Dziś w modzie jest oczywiście niezależność, która ma dać nam poczucie spełnienia, bezpieczeństwa, szczęścia. Tylko, że i tak we wszystkim zależymy od Boga. Doświadczenie Covid-u dobrze nam o tym przypominało. W istocie jednak to relacje zależności – to wspólnota daje nam możliwość każdego dnia ofiarowywania się drugiemu, rozwijania swoich pasji i talentów, spotykania się z własnymi słabościami i ograniczeniami. Jest to wymagające, ale pragnąc życia wiecznego, bycia w Komunii z Bogiem widzę, że to jest dla mnie ścieżka codziennego nawrócenia.

Bo to właśnie wzajemna zależność daje nam okazję pokonywania własnych ograniczeń w miłości i są najpiękniejszym doświadczeniem miłości od innych.

Zależność w praktyce naszej wspólnoty: śpimy wszystkie w jednym pokoju, wszystkie spotkania z przyjaciółmi realizujemy minimum we dwie, mamy jeden budżet, określone ramy dnia i tygodnia, a każda z nas ma sto innych pomysłów i oczekiwań. A w tym wszystkim najważniejsza jest jedność wynikająca z wzajemnej troski i miłości. Jednak może to właśnie jedność naszej wspólnoty jest największym świadectwem naszej misji – tak przynajmniej powiedział nam zaprzyjaźniony ksiądz, który myślę, że miał rację. To właśnie jedność wspólnoty, rodziny jest tym pięknym odbiciem jedności Bożej. Zrozumiałam to lepiej, goszcząc u sióstr benedyktynek, gdy zobaczyłam tak wiele analogii ich 7-osobowej wspólnoty z moją wspólnotą z Agatą, Lucią i Giulią. To coś pięknego. Ta jedność wspólnoty czy to religijnej, czy to rodzinnej jest przepięknym znakiem bożym dla świata.

Podzieliłam się z Wami jednymi z najbardziej zawiśniętych przemyśleń i wniosków formacyjnych podczas misji, ale ośmieliło mnie do tego pytanie otrzymane od Was, bo zawsze mnie porusza, kiedy mnie pytacie, jak przeżywam misję duchowo. Powierzam całą naszą wspólnotę Waszej modlitwie. Ja w zeszłym tygodniu odbyłam pieszą pielgrzymkę z Neapolu do Sanktuarium w Pompejach, gdzie zawierzyłam Matce Bożej Was wszystkich.

Pozdrawiam gorąco, un bacione, Joanna Chlebicka

Dom Serca św. Filipa Neri, Procida, lipiec 2020 r.